

DIALOG W SAKRAMENTALNYM ZWIĄZKU MAŁŻEŃSKIM



Prof. dr hab. Zbigniew Narecki – KUL STALOWA WOLA

W I. 1967-1972 studia teologiczne i socjologiczne na Wydziałach: Teologii KUL i Filozofii Chrześcijańskiej KUL. W I. 1972-1975 studia specjalistyczne w Instytucie Teologii Pastoralnej KUL pracą licencjacką. W I. 1975-2008 pracownik Biblioteki Uniwersyteckiej KUL w Lublinie na stanowisku kustosa zaś w r. 1982 doktorat. W r. 2002 kolokwium habilitacyjnego w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Zainteresowania: problematyka duszpastersko-apostolska Kościoła, formy i metody ewangelizacyjne Kościoła, ewangelizacja parafii. Od 2005 r. pracownik WZNoS KUL w Stalowej Woli. Autor ok. 200 pozycji naukowych, popularno-naukowych, haseł, prasówek, bibliografii przedmiotowych i podmiotowych, recenzji, itp.

WSTĘP

Kryzys instytucji małżeństwa i rodziny, które znajdują się pod przemożnym wpływem głębokich przemian społeczno-kulturowych i duchowych, stawia pytania na temat wartości, jakie byłyby w stanie je integrować i rozwijać. Obok szeregu przyczyn egzogennych, które powodują słabość współczesnej rodziny, znajdują się jeszcze ważniejsze symptomy jej kryzysu. Zwykło się potocznie mówić, że nic tak nie jest w stanie skutecznie wpływać na rozprężenie oraz rozpad obecnych małżeństw i rodzin, jak osłabienie lub zanik konstruktywnych więzi pomiędzy małżonkami, które powodowane są najczęściej: codziennym zagonieniem, ambicjami zawodowym, wygórowanymi potrzebami i trudnościami socjalnymi, wpływem kultury komercyjnej... Słowem - następuje niedowład lub zanik we wzajemnym porozumieniu. Często nie dostrzega się zagrożeń wypływających ze źródeł wewnątrz-rodziny, które są fundamentem trwania i rozwoju związku; „zagruntowane” w postawach małżonków, wpływają na jego trwałość i jedność. Najczęściej zapomina się o tym, że zabrakło u partnerów siły, odwagi, umiejętności i wiary oraz potrzeby podążania do koniecznego na co dzień „wychowywania się” w duchu dialogu. Zdawałoby się, iż pośród ważnych i dostrzeganych dziś powodów zewnętrznych, znamionuje współczesne pary lekceważenie lub zarzucanie tego bezcennego, psychiczno-duchowego i religijnego „kapitału porozumienia”, który pozwalałby im przetrwać kryzysy oraz rozwijać się we własnej wspólnocie. W erze zeświecczenia i „humanistycznych postępów”, nieprawdopodobnych odkryć techniki, zabrakło wymiaru transcendentnego w tychże odniesieniach, które winni młodzi od chwili zawarcia związku sakramentalnego codziennie odkrywać i kształtować.

Kościół świadom niniejszych braków i zagrożeń, podtrzymując jednych, oświecając drugich i wspierając tych, którzy pragną realizować w życiu przyrzeczenia sakramentalne, pragnie służyć wszystkim zatroskanym o losy małżeństwa i rodziny, którym leży na sercu dobro rodzaju ludzkiego. W związku z tym podaje panaceum, często niedo-

ceniane, ale także niezwykle konstruktywne w formie tzw. dialogu małżeńskiego. Na podstawie zasadnych powodów uważa się, że więź personalna pomiędzy partnerami jest źródłem oraz nośnikiem trwania rodzin i ich apostołatu. Bez tej „drogocennej perły” nie są małżonkowie w stanie budować związku na przyszłość. Dar ten - udzielony podczas uroczystości kościelnej - jest ich życiowym przykazaniem i zarazem chrześcijańskim zadaniem, który winni pielęgnować i rozwijać w taki sposób, aby z każdym dniem zmierali ku coraz głębszej zażyłości pomiędzy sobą¹. Przyjrzyjmy się tej bezcennej zawartości dialogu małżeńskiego, nie tracąc z horyzontu wszystkich kwestii, które traktuje się dzisiaj, jako priorytety życia rodzinnego. Zauważmy, że jest to sprawa bezdyskusyjna i niezbywalna na drodze realizowania przez ludzi niniejszej i podobnych jej rzeczywistości powołaniowych!

1. DIALOG W SAKRAMENTALNYM ZWIĄZKU MAŁŻEŃSKIM: ISTOTA - KONIECZNOŚĆ - PODSTAWY TEOLOGICZNE

Istota

Z greckiego *dialogos*, *dialegein* - oznacza rozmowę, wymianę poglądów, wzajemne wypowiedanie swoich myśli. Różni się od monologu, tj. wypowiedzi jednej osoby. Najogólniej dotyczy w kwestiach: *istotnych* - form i sposobów uzgadniania stanowisk; *społeczno-moralnych* - współpracy podmiotów na drodze poszukiwania prawdy w celu osiągnięcia wspólnego konsensu w sprawach dotyczących ludzkich poczynań, obrony poglądów i wartości oraz współpracy na rzecz osiągnięcia zgody, sprawiedliwości, itp. Różni się od monologu głównie tym, iż zakłada uznanie godności i wolności drugiej strony oraz jej prawa do wypowiedania własnych - niejednokrotnie odmiennych - poglądów czy opinii, a to z racji różnic światopoglądowych, wolności sumienia i tolerancji.

Obecnie uważa się dialog za podstawową metodę, która reguluje relacje ludzi i małych wspólnot z otoczeniem społecznym w celu realizacji różnorodnych dzieł oraz współdziałania na wielu płaszczyznach życia i aktywności. Celnie zauważają Ojcowie Vaticanum II, iż dialog i jego pojmowanie należy odnosić głównie do sfery życia społecznego, jako wyraz wzajemnego otwierania się na siebie jego podmiotów, tj. osób i społeczności, które - zróżnicowane światopoglądowo i religijnie oraz pragmatycznie nastawione - wspólnie poszukują prawdy oraz odpowiednich warunków i płaszczyzn działania².

a). Konieczność dialogu

Według psychologii dialog, jako kontakt werbalny z drugą osobą, spełnia dwojaką funkcję: ekspresyjną i komunikacyjną. Wyrażany w słowach objawia wnętrze osoby, „mówi o człowieku”, a jednocześnie jest sposobem kontaktowania się z drugimi, wyrazem międzypersonalnej komunikacji. Jak uczy doświadczenie, zastosowanie dialogu jako

¹ Zob. FC 1; 19 / Jan Paweł II, Posynodalna adhortacja *Familiaris consortio* - 1981/

² Zob. KDK 43, 92 / Vaticanum II, Konstytucja *Gaudium et spes* - 1965/; por. R. Łukaszyk, *Dialog*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*. T. 1, Lublin 1973, k. 1258-1259; Z. Narecki, *Dialog*, [w:] *Słownik katolickiej nauki społecznej*. Red. W. Piwowski, Warszawa 1993, s. 39; H. Skorowski, *Dialog*, [w:] Jan Paweł II, *Encyklopedia nauczania społecznego*. Red. A. Zwoliński, Radom 2005, s. 105; J. Sobkowiak, *Dialog*, [w:] Jan Paweł II, *Encyklopedia nauczania moralnego*. Red. J. Nagórny, K. Jeżyna, Radom 2005, s. 145.

rozmowy z drugim jest niewyobrażalnie ogromne i różnorodne, ponieważ może: koić i ranić, uzdrawiać i zatruwać; pełnić funkcję terapeutyczną i toksyczną, tj. uszlachetniać i deprawować; dawać i przedłużać życie lub zabijać, tj. burzyć i niszczyć; uczyć prawdy, piękna, dobra i ich zaprzeczeń - kłamstwa, brzydoty i zła. Dlatego tak wielka ranga i sens każdej ludzkiej (roz)mowy-dialogu ponieważ: ten, do którego jako adresata mówi się, jest przyczyną tego słowa. Od jego słuchania i rozumienia zależy dalsza umiejętność mowy i odpowiedzi partnera; początek każdej mowy jest za każdym razem kontynuacją jej początku, w której dialogujący jest osobą, jaką spotyka się. W perspektywie wiary: w spotkaniu tym nic nie ginie i nie wymyka się - aż po wieczność; dlatego nieogarniona w nim moc.

Odnosząc temat do podstawowej komórki społecznej, tj. małżeństwa oraz zasadzającej się nań rodziny, nie trudno dostrzec, iż w tym międzyosobowym związku będzie dialog niezbywalnym elementem i codzienną praktyką ich życia i rozwoju. To dzięki właściwemu jego rozumieniu i przeprowadzaniu, wspólnota ta zaowocuje pokojem, jednością, tolerancją i wyrozumiałością. Przede wszystkim - stanie się taką, jeśli pojmie się dialog nie tylko za czysto ludzki wyraz lub ćwiczenie, lecz jako akt w pełni religijny, którego skutki sakramentalne zawdzięczają małżonkowie działaniu Bożemu, kiedy żywią nadzieję i otwierają się na Niego. Rozpoczęty w chwili ślubu rozwój sakramentalnego przymierza z Bogiem, poprzez które mężczyzna i kobieta tworzą wspólnotę, ukierunkowaną istotowo na dobro wzajemne oraz na zrodzenie i wychowanie potomstwa - to całożyciowa troska i walka o naczelne wartości życia i miłości³.

bj. Podstawy teologiczne

W czym zatem tkwi moc porozumienia przez ludzkie słowa, mowę czy język, szczególnie w tak konstruktywnej postaci, jakim jest dialog. Głównie w służbie dobru, porozumiewaniu się, pomocy, wsparciu, rodzeniu szeregu wartości, np. miłości, solidarności, pokoju, itp. Ma on przede wszystkim wielką siłę stwórczą, jako że na początku było Słowo, Bogiem było Słowo, przyszło na świat jako owoc miłostnego dialogu z Ludem Wybranym-Kościółem w postaci Słowa Wcielonego-Chrystusa. Ów dialog z Kościołem rozlewa się nieustannie na świat, jako nieprzerwany wyraz Życia i Miłości Boga Trójjedynego. Najkrócej mówiąc: Jezus-Słowo Wcielone objawia Boga; Ojciec uwielbia Go jako Syna; przynależność Oba wzajemnie do siebie, przynależność Ojca i Syna do nas i naszą łączność do życia Bożego objawia Duch. Wierzący, wspólnoty kościelne są miejscem, w którym stworzenie wchodzi w wydarzenie trynitarnego bycia obdarowywanym i darującym. Dialog Syna do Ojca, trynitarny etos staje się chrześcijańskim etosem realizacji siebie i świata; dlatego wierzący tak miłują się wzajemnie <jak> Jezus umiłował, tak stają się jedno <jak> On z Ojcem. Kościół Łask tego działania doświadcza nieustannie w: Sakramentach, Słowie, Wspólnocie Miłości i Diakonii.

³ Zob. KDK 48-52; KPK & 1 /Kodeks Prawa Kanonicznego - 1983/; KKK 1601 /Katechizm Kościoła Katolickiego - 1992/; por. W. Szewczyk, Kompetentne pomaganie wymaga wiedzy, umiejętności i cnoty, [w:] Przestrzenie pracy socjalnej. Red. J. Stala, Tarnów 2010, s. 127 i n.; T. Zadykiewicz, Małżeństwo, [w:] Jan Paweł II, Encyklopedia nauczania moralnego, s. 301 i n.

Studując naukę Kościoła na temat małżeństwa jako Sakramentu, nie sposób pominąć fundamentalnej prawdy, że dialog nie jest tylko dziełem współmałżonków, lecz przede wszystkim dziełem Boga, Który za ich przyzwoleniem działa. Trzeba więc na to działanie łaski Sakramentu otworzyć się, przede wszystkim w modlitwie i w innych aktach religijnych. Jeśli zabraknie tej Łaski, ludzkie wysiłki mogą okazać się wątpliwe lub żadne. Oczywiście jest, że konieczną będzie dobra wola obojga małżonków, jaką wzmocni ustawiczna łączność duchowo-religijna. Wówczas dialog ten stanie się chwilą szczególnego działania Łaski sakramentu Małżeństwa. Aby Łaska ta stawała się rzeczywistością eklezjo-twórczą, małżonkowie muszą być świadomi, że jest Ona obecna zawsze w ich miłości i życiu. Obowiązek dialogu, tj. zasiadania do stołu, będzie uprzywilejowanym momentem przypominania o Niej i rozwijania Jej darów. Jednoczące wewnętrznie małżonków spotkania będą również godzinami szczególnego wpływu Boga, dotyczącymi samej istoty ich związku; będą rozwijały rzeczywistości sakramentalnej miłości i odpowiedzialnego rodzicielstwa, tj. prokreacji i wychowania. Podczas prowadzonego dialogu, doświadczą oni obecności Bożej w formie np. rzeczywistego przyływu miłości, woli zjednoczenia i przebaczenia - co dla trudu w rozwoju ich wiary oraz miłości i jedności, wymagać będzie stałej pielęgnacji w postaci cnót: szczerości, pokory, odwagi, wytrwałości. Jak czytamy w *Liście do Rodzin* Jana Pawła II: *tego rodzaju dialog to potrzeba prawdy i miłości, która otwiera człowieka równocześnie na Boga oraz na wszystko, co istnieje - otwiera go w sposób szczególny na drugiego człowieka, otwiera go ku życiu „w komunii”*. *Otwiera mężczyznę i kobietę w stronę małżeństwa i rodziny (...). Taka „komunia” małżeńska została niejako wyprowadzona z tajemnicy trynitarnego <My> i została też do tej tajemnicy trwale odniesiona*. Z tego Źródła wypływa dalsza myśl Papieża Rodziny: *rodzina bierze początek w miłości mężczyzny i kobiety, bierze także początek z Bożej tajemnicy. Odpowiada ona najbardziej intymnej istocie obojga: mężczyzny i kobiety. Odpowiada ich autentycznej osobowej godności* ⁴. Prawdziwym powodem wielu młodych, że obecnie nie chce brać ślubu kościelnego, może być brak doświadczenia lub świadectwa o tym, czym jest małżeństwo sakramentalne opierające się na żywej, rozmodlonej wierze.

2. NATURALNY WYMIAR DIALOGU MAŁŻEŃSKIEGO: ELEMENTY - UWARUNKOWANIA I TREŚCI

a). Elementy dialogu małżeńskiego

W charakterystyce wymiaru naturalnego dialogu małżeńskiego, który - wedle zasady ewangelizacyjnej <wierności Bogu i człowiekowi > - stanowi w związku sakramentalnym jego fundament - zaprezentujemy jego główne elementy, jakie winien zawierać.

Pierwszym elementem wstępnym i podstawowym, jest nawiązanie przez małżonków podmiotowego kontaktu, co umożliwi im wzajemne zbliżenie i porozumienie. Jest to element, który niweluje izolację, nieufność, nawet wzajemną niechęć, a to w celu

⁴ LR 8 /Jan Paweł II, List do Rodzin *Gratissimam sanae* - 1994/; zob. J 13, 34 i n; 17, 21 i n; por. *Dialog małżeński*. Oprac. Ruchu Oazowego <Domowego Kościoła>. Wyd. III, Kraków 1999, s. 7 i n; por. K. Hammerle, *Tezy ontologii trynitarniej*, Kielce 2003, s. 52, 67-68; F. Klostermann, *Prinzip Gemeinde. Gemeinde als Prinzip der kirchlichen Lebens und der Pastoraltheologie als der Theologie dieses Lebens*, Wien 1965, s. 25 u. an.

zrozumienia swoich racji i zawarcia paktu. Jest oczywistym, że każdy wnosi przed przystąpieniem do niego: swoje wizje, pretensje, przekonania; forsuje własną „jedynie niepodważalną prawdę”, której partner nie zna lub nie toleruje. Jest to wyłącznie własny, oderwany od rozmówcy „ładunek” pretensjonalnych mniemań, ambicji i dążeń. Z tej racji należy dostroić te wizje i nadzieje do rozmówcy; musi, więc nastąpić - za „stołem negocjacyjnym” - porozumienie w postaci wzajemnej transmisji, której rzetelność postępu w rokowaniach zakłada satysfakcjonujące obojga zbliżenie. Nic wymuszonego, żadnego kamuflażu i narzucania na siłę własnych racji, gdyż ów jeszcze kruchy kontrakt rozpadnie się, będzie zmarnowanym czasem, przyniesie żale i urazy. Stąd też nic nie może stanąć pomiędzy negocjatorami bez dobrowolnego uzgodnienia. Jakikolwiek brak dobrej woli i pokrętne wymuszenie własnej racji tylko podzieli. Potęgujące się - z powodu braku postępów w dialogu - chwile, godziny, dni i miesiące milczenia mogą w rezultacie doprowadzić do zupełnego zaniechania rozmów, a nawet rozbicia związku. Pierwszy element jest ewidentnym warunkiem do powstawania szczerych i spontanicznych relacji na przyszłość; jest tym, co - zdaniem Jana Pawła II - wprowadza do kolejnych etapów dialogu, których wymaga: *charakter wspólnotowy - więcej, swe właściwości „komunijne”, jakie rodzina czerpie z owej podstawowej komunii małżonków. Jedność dwojga trwa w dzieciach*⁵.

Drugim elementem dialogu, szczególnie małżeńskiego, jest docieranie do prawdy. To etap bodajże najtrudniejszy, gdyż żadna z osób nie posiada pełni depozytu prawdy, a wiadomo, że trzeba własne stanowiska zbliżyć do siebie. Istotnym celem osiągnięcia wspólnego porozumienia jest podążać wspólnie, a nie w izolacji, napięciu lub obcości. Brak poczucia interesu wzajemnej wspólności tylko utwierdzi każdego o swej nieomyślności i wyłączności, stworzy miraż jakiegoś „częściowego sukcesu”, ukrytej bądź jawnej satysfakcji u tego, kto osiągnął więcej. Powstaje pytanie: czy w takiej wówczas sytuacji sprawa nie powróci rykoszetem w jeszcze gorszej postaci i nie zaszkodzi związkowi. Jak uczy Jan Paweł II - tylko prawda wyzwoli do kapitalnego odkrywania wspólnych doświadczeń i rozwiązań, zwłaszcza przemieni punkty widzenia i zburzy własne ego: *zdolność takowa, natury duchowej (...) łączy się ze sobą w małżeństwie jako <jedno ciało>; to zjednoczenie obojga winno równocześnie stanowić jedność „w prawdzie i miłości”. Wtedy posiada ono dojrzałość właściwą ludzkim osobom - stworzonym na obraz i podobieństwo Boga. I zaraz dodaje: „komunia” małżeńska została wyprowadzona z tajemnicy trynitarnego „My” i została też do tej tajemnicy trwale odniesiona*⁶. To jedność i dialog w Trójcy Świętej są najdoskonalszym wzorem do naśladowania przez ludzi. W celu poszukiwania prawdy w dialogu podaje Święty dwa niezbywalne warunki. Pierwszy warunek stanowi wolność partnerów jako fundament docierania do prawdy, lecz w układzie symetrycznym, tj. wychowania każdego z partnerów w równości. Wszelka asymetria zachwieje dialog i szanse na osiągnięcie wspólnego konsensusu. Drugim warunkiem jest autentyczność, uczciwość i szczerłość rozmówców, czyli po-

⁵ LR 8; zob. CA 59 / Jan Paweł II, Encyklika *Centesimus annus* - 1991/; por. W. Szewczyk, *dz. cyt.*, s. 137 i n. - wymienia kilka cech prawdziwego dialogu: kompetencję, empatię, trafność, treściwość, przyjazność, kreatywność; por. też *Tożsamość i dialog*. Red. P. Jaskóła, Opole 1997.

⁶ LR 6, 9.

ważne traktowanie rozmówcy, tj. bez maski, chęci instrumentalizacji, manipulacji lub dominowania. Tylko podejście personalne gwarantuje sens i efekt dialogu; i jeśli dołączyć doń jeszcze sprawiedliwość, godne traktowanie, szacunek i solidarność - wtedy będzie komplet istotnych okoliczności, którymi winien odznaczać się dialog, zwłaszcza ten w szczególności czulej i intymnej wspólnocie rodzinnej życia i miłości⁷.

Trzecim elementem dialogu jest zdolność i gotowość nie do takiego porozumienia lub kompromisu, w którym za cenę ugody prawdę relatywizuje się lub okrada z istoty. Zatajając w rozmowie coś ważnego sądzi się, że można w ten sposób osiągnąć porozumienie w szybkim czasie. Należy więc wyznaczać dialogowi granice i zasady, w których nie można zatracać istotnych wartości oraz działać w fałszywym duchu relatywizmu lub irenizmu, słowem - narażać kontakt na pozorny postęp. Szczególnie małżonkowie winni przestrzegać tych kryteriów, które nie narażą ich na utratę wzajemnego zaufania w przyszłości, bowiem jego brak będzie wyjątkowo destrukcyjny, spustoszy ich miłość oraz jedność. Zatem dialog realny i konstruktywny, oparty na prawdzie i wolności, etycznie zorientowany i ufny w Bożą obecność... - stanie się rzeczywistą szansą poznania i wspólnego rozwoju, a nie negatywnym elementem przetargu, manipulacji, dyplomacji lub zabawy.

Czwarty i zarazem finalny element dialogu stanowi konsensus, tj. wspólne wypracowanie stanowiska, co do którego nie ma wątpliwości, że musi być respektowane przez nich obojga w życiu i działaniu. Nic dziwnego, że taki efekt może cieszyć i budzić nadzieje na lepszą przyszłość; uczy rzeczywistej kultury oraz formuje podmioty dialogu i ich świadków, tj. dzieci. Gwarantując rozwój rodzinie, zmierzy się z pewnością z wciąż pojawiającymi się trudnościami życia. Jest oczywiste, że - w obliczu zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych - muszą małżonkowie wykorzystywać każdą możliwość, aby nie narażać swej wspólnoty na cierpienie i rozdarcie.

b). Uwarunkowania i treści dialogu małżeńskiego

Przygotowanie. Przede wszystkim, musi być przez obojga znana i akceptowana wspólna formuła dialogu. Najpierw *czym winien być*. To czas wspólnego spotkania, poszukiwań i odkryć, droga w głąb własnego życia małżeńskiego i zarazem czas zrywu ku odnowie w klimacie dopasowywania lub korekty swoich poglądów oraz postaw. Dzieje się to w spotykanych często przypadkach oddaleń i milczeń, skrywania lub pomniejszania spraw istotnych w obliczu trwania oraz rozwoju ich miłości i jedności, które wynikają nie tylko z biegu spraw codzienności, lecz - z odrębności społeczno-zawodowych, światopoglądowych, kulturowo-rekreacyjnych partnerów. Mówi się, iż dzisiejsze domy rodzinne stanowią „hotele” do wspólnego pomieszkiwania i nocowania, a nie są to całościowe wspólnoty, w których dialog winien być doskonałym sposobem zbliże-

⁷ Zob. H. Skorowski, *dz. cyt.*, s. 105 i n; W. Szewczyk, *dz. cyt.*, s. 138 i n; warto tutaj wskazać przykładowo wskazać na kilka godnych odnotowania i wykorzystania pozycji podręcznikowych: M. Czarniawska, *Przyjazne porozumiewanie się*, Gdańsk 2004; G. Egan, *Kompetentne pomaganie*, Poznań 2002, s. 105 i n; D. Geldard, *Rozmowa, która pomaga. Podstawowe umiejętności terapeutyczne*, Gdańsk 2004; M. McKay, *Sztuka skutecznego porozumiewania się*, Gdańsk 2004; W. Okła, „*Pomaganie jest wiedzą i sztuką*”. *Wprowadzenie do teorii i praktyki pomagania*, [w:] *Jak sobie z tym poradzić*. Red. W. Szewczyk, Tarnów 1994, s. 27 i n; B. Okun, *Skuteczna pomoc psychologiczna*, Warszawa 2002, itd.

nia i współpracy. Stąd poznajemy *czym dialog nie może być*. Należy szczególnie unikać: pośpieszności i byle jakości, odbijania od siebie spraw lub składania ich przygotowania na drugiego, czynienia zeń konfesjonatu, trybunału skazującego, zebrania sprawozdawczego, okazji do odprężenia, itp. W sumie - będzie to czas wspólnie spędzony w domowym zaciszu; ma to być spotkanie dyktowane dobrem spraw, które oczekują rozwiązania, ale w sensownie ustalonym planie organizacyjno-merytorycznym. A wszystko to w celu wychodzenia naprzeciw problemom, które wzmożą zaufanie i jedność małżeńską. Mają to być niezamarnowane chwile, szanujące wagę tematów, wymagające stosownej kultury psychologicznej, przypisującej każdej sprawie odpowiednią miarę duchową. Poza tym - pożądaną byłaby u partnerów znajomość elementarnej wiedzy, która dotyczy rozwijania poczucia własnej wartości, z jednoczesną umiejętnością eliminowania z kontaktu jej braków, jakim towarzyszą uczucia bezsilności lub zniechęcenia. Konstruktyny dialog stanie się realną szansą do kształtowania godności osobowej partnerów wraz z przewyciężaniem towarzyszącej temu procesowi ludzkiej bezsilności. To sposób odnajdywania przez małżonków dróg rekonstrukcji duchowej tożsamości⁸.

c/. Etapy i treści dialogu.

Kolejny temat stanowią ważniejsze etapy dialogu i związane z nimi treści. Przede wszystkim - musi dialog poprzedzić *dłuższa chwila wprowadzająca*, a nie rozpoczynanie go z marszu i bez wcześniejszego przygotowania. Dlatego należy na wstępie, w chwili skupienia zaplanować czas, aby nikt nie zakłócał, tj. dzieci, oczekiwany telefon, program telewizyjny, szum z ulicy, niezaplanowane zajęcia, wyjście po zakupy, nagła naprawa domowego sprzętu, itp. Na pewno wyciszy małżonków krótki spacer, zmiana otoczenia, ulubiona muzyka, kilka chwil skupienia i zebranie w jeden koncept tematów rozmowy: rozpoczynając od przyjemniejszych i łatwiejszych – kończąc na bardziej trudnych i drażliwych. Najważniejszym jest, aby nie spieszyć się, by móc kolejno i dogłębnie rozważać każdą sprawę oraz wierzyć z realizmem i nadzieją na konstruktywny finał spotkania. Atmosferę dialogowej rozmowy warto przygotować w takim nastawieniu sercu, aby była jednocześnie swobodna, rozważna i duchowa, bez żadnej sztuczności i podstępów. Małżonkowie przychodzą też na spotkanie z ukrytymi intencjami podzielenia się i obdarowania czymś miłym, jakby na zaręczyny, a nie na radę i konferencję lub wywiad przed kamerą. Jak wspomnieliśmy - etap ten winno cechować wzajemne wyciszenie, przyjazne nastawienie i serdeczny klimat. Jest to niejako przeprawa na drugi brzeg, na którym rozpocznie się rzeczywisty dialog. *Etap właściwego dialogu* zakłada stosowny czas, który małżonkowie wspólnie wybiorą. Cykl spotkań może być mniej lub bardziej systematyczny, nie za częsty i nie za rzadki, tj. w zależności od okoliczności temu towarzyszących - co tydzień, raz lub dwa razy na miesiąc albo nawet rzadziej. W ocenie rozmówców, ma to być czas, który sprzyja w rozwiązywaniu przygotowanych tematów. Powinni stwarzać w trakcie omawianych spraw świeży

⁸ Zob. A. Grün, *Rozwijaj poczucie własnej wartości-przewyciężać bezsilność. Duchowe drogi do wewnętrznego miejsca ciszy*, Kraków 2007 - prezentuje klarownie cenne dla tematu drogi kształtowania zdrowego poczucia własnej wartości /ss.55-90/ oraz - przewyciężania bezsilności /ss. 114-142/.

ogląd i bez emocjonalny dystans; wtedy pojawi się też sprzyjający moment do podjęcia trudnych decyzji..

O czym małżonkowie muszą zawsze pamiętać, to podstawowy wymóg **bycia razem**. Dlatego nie mogą dopuszczać do zaskakiwania partnera niespodziankami, zwłaszcza kontrowersyjnymi i wymagającymi rozwagi tematami. Winni wspólnie ustalać kolejność podejmowanych kwestii oraz przebieg ich omawiania, podczas czego zatowarzyszy wzajemna szczerłość i otwarcie, chęć sięgnięcia w głąbię tematów, tj. poprzez analizę motywów i poruczeń wewnętrznych oraz przewidywanych sposobów reakcji partnera. Ponieważ przykre niespodzianki są dla dialogu szkodliwe, dlatego należy unikać ich w tym celu, aby na zakończenie mogli małżonkowie powiedzieć: **my** - myśleliśmy, chcieliśmy, dokonaliśmy, powinniśmy wypełniać, itp. W sumie - w spotkaniach nie należy tworzyć jakichkolwiek barykad zagrażających jedności i miłości ich wspólnoty. Wystąpią przed jak i w trakcie dialogu ważne szczegóły organizacyjno-techniczne i merytoryczne, na które wskazują instruktażowe podręczniki i przewodniki dotyczące przeprowadzania dialogu. Zresztą życie każdego związku charakteryzuje się przebogatym kolorytem treści i uwarunkowań, że można ograniczyć się tylko do uproszczonych schematów lub modeli jego urzeczywistniania; wiadomo bowiem, że każdy związek tworzą osobliwości bohaterów oraz niepowtarzalność wyposażenia i kontekstów ich życia, w których realizują własne zadania. Dochodzi doń jeszcze tajemniczy wymiar sakramentalnych zawartości, w który wkroczyli od momentu ślubu oraz realizują w chrześcijańskim powołaniu ⁹.

Godnym uwagi dobrodziejstwem dialogu jest utrzymywanie przez małżonków stałej świadomości, że mogą spotykać się i przekazywać własne bolączki. Nie są w tym samotni, bo noszą w sobie znamię Bożej obecności. Nie każdemu jest dane, aby kształtować w sobie wzajemność darowania własnych problemów oraz im towarzyszących i niecierpiących zwłoki propozycji rozwiązań; dzięki temu mogą spokojnie oceniać dotychczasowe błędy i sposoby poprawy stanu rzeczy. Niewątpliwie wystąpią w rozmowach korekty do dotychczasowych i powtarzających się błędów. Ich niepodjęcie byłoby czynnikiem destrukcyjnym w budowaniu wzajemnej ufności, wprowadzającym nieznośny mur milczenia, w konsekwencji - dezintegrującym wspólnotę. W rezultacie - wszystkim tym, którzy tuż po obiecujących sukces spotkaniach rozsądnie zaplanują następne, skrupulatnie kodując nowe i dotychczas nierozwiązane sprawy, można pozazdrościć szczęścia i szansy na pomyślną przyszłość, jakiej wiele małżeństw - ryzykując - nie wykorzystuje. Cóż można dopiero sądzić o tych, którzy co jakiś czas zakładają nowy związek i wszystko zaczynają od początku. Warto byłoby sięgnąć tutaj do doświadczeń wspólnot propagujących dialog ¹⁰.

Nadmieńmy, że wzajemne lustrowanie się małżonków nie jest jakimś zapędem ciekawskich w sferę intymnych spraw partnera. Dialog lansuje się nie pod przykrywką bezmyślnego i bezsensownego wyjawiania tajemnic, do których nawet małżonek nie może mieć dostępu, lecz jest to wyraz troski o coś wiele więcej, bowiem o zasadzające

⁹ Zob. Z. Narecki, *Dialog w nauczaniu Jana Pawła II*, Lublin 2014 /w druku/.

¹⁰ Zob. *Dialog małżeński*, s.4 i n; zob. też godne uwagi doświadczenia: *Katechumenatu Rodzin, Oazowego <Domowego Kościoła>, Ruchu Przymierza Rodzin i Spotkań Małżeńskich*, itp.

się w samym Bogu ich dobro wspólne. Jeśli przyjmie się przez niektórych „nowoczesną opcję”, iż jest to jakieś naruszanie dóbr lub wolności osobistych, wtedy ma się do czynienia z obcą chrześcijaństwu wizją nawet pośród tych, którzy zawarli ślub kościelny i nic z tego faktu nie pojmują lub nie przyjmują. Podkreślmy jednak doświadczenie tych, którzy „wspólnie zasiadają” i otrzymują wiele dobra rzeczywistego; nie może być ono porównywane z tym, co daje jakkolwiek płonna manipulacja psychologiczna, zewnętrzna kurtuazja lub ograniczanie wolności osobowej partnera, itp. I jak zauważy lapidarnie Święty Jan Paweł II, w twierdzeniach takich tkwi <błąd antropologiczny> współczesności, polegający na znanym z historii i tragicznym w skutkach kwestionowaniu osoby ludzkiej. Dzieje się to wszystko pod szyldem szumnych deklaracji na temat ludzkiej godności. Zwykło się te praktyki dostrzegać nagminnie w życiu społeczno-politycznym, kulturalnym, gospodarczym..., a zwłaszcza - co bardzo niepokoi - w intymnej wspólnotcie małżeńsko-rodzinnej. Znaczą, że ci, którzy pomijają wspólne porozumienie, pozbywają się bezcennej ręką w budowaniu wewnętrznej spójni, nie dają sobie szansy na prawdziwe poznanie, zarówno współmałżonka i samego siebie. Po latach stwierdzają, że z braku dialogu - pomimo dobrych chęci i marzeń o szczęściu - zagubili się w sprawach codzienności, utracili szczęście rodzinne, a tym bardziej nie otrzymali Darów <Domowego Kościoła>. Czego nie są w stanie zastąpić najatrakcyjniejsze surogaty współczesności, traci na tym tylko człowiek i świętość rodziny!

d/. Problem psychologii dialogu małżeńskiego

W gwarancji sukcesu małżeńskiego dialogu zawiera się prastara zasada, którą dość przejrzyście wyraża transpersonalna psychologia. Niezwykle cenne spostrzeżenie w kwestii prawdziwej efektywności dialogu podaje James Bugental, który - idąc tropem włoskiego psychiatry Roberta Assagioli w kwestii odkrywania w człowieku duchowej jaźni - proponuje tzw. ćwiczenia odindywidualizacji. Twierdzi, że problem rozmówców polega głównie na ciągłym poszukiwaniu przez nich własnej jaźni w wyłącznie zewnętrznych: potwierdzeniach otoczenia, sukcesach i efektywności działań..., a nie we wnętrzu duszy, które zwie „centrum czystej samoświadomości i samorealizacji”¹¹. Obydwaj uważają, że dopóty partnerzy nie odkryją na nowo tej prastarej prawdy, będą błąkać się bezsensownie po opłotkach swej przeszłości, urazów z dzieciństwa, szukania doraźnych pociech i osiągnięć w świecie zewnętrznym... Nie będą w stanie nawiązywać interpersonalnego kontaktu, zwłaszcza sukcesu w porozumieniu, bo zabraknie im relacji z prawdziwą jaźnią duchową, określaną popularnie dojrzałością. Jest to niezawisłość od czegokolwiek pochodzącego z zewnątrz wedle powiedzenia: < nic nie pozostaje we mnie w środku, bowiem wszystko to, co zapełnia mnie całkowicie, pochodzi z zewnątrz >. Generalnie wyraża się w tym stwierdzeniu postawa brania przez partnerów odpowiedzialności za własne życie i więzi, a nie szukania poza sobą win i przyczyn własnych trudności. Bycie odpowiedzialnym to: otwieranie oczu na możliwości, które tkwią we własnej psychice, w werbalnych i pozawerbalnych wyrazach; odcinanie się od „balastu” własnej psychiki, historii życiowych, wygórowanych ideałów,

¹¹ Zob. J. Bugental, *Stufen therapeutischer Entwicklung*, [w:] *Psychologie in der Wende*. Hrsg. N. R. Walsh, F. Vaughan, München 1985, s. 216 u. an.

z którymi każdy z partnerów od lat - pomimo wspólnego zamieszkania - „zaprzyjaźnił się i nie myśli zrywać”. A takich sytuacji w odniesieniach osobowych współmałżonków nigdy nie braknie!

Powstaje problem: czy należy starać się być w związku perfekcyjnym lub nieomylnym, nieuznającym własnych błędów, nie ucząc się postawy pokory oraz bycia w zgodzie z samym sobą i swoim wnętrzem, a następnie - z drugim człowiekiem. Głównie sprawa dotyczy utrwalania zdrowego poczucia własnej tożsamości osobowej, pozostawiania za sobą lub oczyszczania się z balastu własnych historii i win, nabytych w dotychczasowym życiu nawyków, wyobrażeń psychicznych, stereotypów kulturowych i duchowych, itp. W dialogowej konfrontacji otrzymują małżonkowie szansę rozwinięcia swojej godności osobowej jako podstawowej wartości, przewycięzania na wspólnym szlaku życia własnej bezsilności, na którym stają się głównymi autorami i bohaterami. Jak się okazuje, stawką tej gry staje się ich miłość i odpowiedzialne rodzicielstwo, w której urzeczywistnianiu nie pozostają sami, bowiem towarzyszy im stale łaska Sakramentu. Wedle myśli C. G. Junga - będzie to umiejętność odkrywania w sobie braków i jasności, wzlotów i upadków, dobra i zła, obszaru natury i zarazem wkraczania na teren wiary, tj. kształtowania siebie <na obraz i podobieństwo Boże>. W niniejszej perspektywie - wszelkie błędy i trudności nie będą bezsensowne, co umożliwi im żyć w inny sposób, reagować z większą wrażliwością, przeżywać wszystko intensywniej, żywić wdzięczność i otwierać się na innych. Zatem rany, skoro się tylko z nimi pojedną, staną się dlań źródłem błogosławieństwa¹². Z niniejszym tematem wkraczamy w sakramentalny obszar dialogu małżeńskiego.

3. SAKRAMENTALNY OBSZAR DIALOGU MAŁŻEŃSKIEGO: SCHEMAT - KROKI SKUTECZNEGO DIALOGU - Z SAKRAMENTALNEJ PRAKTYKI DIALOGU MAŁŻEŃSKIEGO

a). Schemat dialogu

(1) Schemat ogólny. Pierwszą płaszczyznę dialogu stanowi *życie osobiste małżonków*, gdzie nie chodzi o wyjawianie spraw własnych sumień, lecz o osądzanie siebie w sposób obiektywny wobec współmałżonka oraz o podjęcie odpowiednich decyzji. Drugą płaszczyzną są problemy *ty i ja* - kiedy partnerzy biorą pod uwagę swoją jedność w zakresie wszystkich władz psychicznych (uczucia, intelekt, wola), fizycznych i duchowych. Trzecią płaszczyznę stanowi *my i nasze potomstwo* widziane przez rodziców nie tyle z perspektywy natury, ile wiary. Te wszystkie dopełnia płaszczyzna czwarta *my i inni*, którą obejmują rodzinne kręgi krewnych, przyjaciół, sąsiadów, współpracowników, wierzących w parafii, itp. Finalną, bodajże najważniejszą, gdyż decydującą o religijnej wartości i sile związku jest płaszczyzna dialogu *my wobec Boga*, tj. odnajdywania Bożej woli w życiu rodziny poprzez wspólne modlitwy i przyjmowanie sakramentów, łączność ze Słowem Bożym oraz cały moralno-wspólnotowy /konsekwencyjny/ wymiar ich wiary.

¹² Zob. R. Assagioli, *Psychosynteza. Prinsipien, Methoden und Techniken*, Zürich 1988, s. 138 u. an; C. G. Jung, *Gesammelte Werke*. Bd. 10, Olten 1974, s. 388 u. an; F. Müller, *Ohnmacht*, [w:] *Praktisches Lexikon der Spiritualität*. Hrsg. Ch. Schutz, Freiburg 1988, s. 940 u. an.

(2) Schemat szczegółowy. Na wcześniej zakreślony zestaw pytań i projekt dialogu, który zorientuje rozmówców o czasie trwania, charakterze, ewentualnych niespodziankach i trudnościach podczas jego przebiegu, muszą być partnerzy odpowiednio przygotowani. Przekonani, że ich dialogowi towarzyszy sam Chrystus, winni wejść z Nim w bliższy kontakt i zaprosić głównie poprzez: wspólne modlitwy lub specjalnie dobrane perykopy biblijne; zawierzenie się obecności samego Jezusa i Maryi lub ulubionych Świętych Patronów i Aniołów. Powinni zatem poddać się działaniu Boga, gdyż to, co nastąpi, tj. rezultaty ich spotkania, zależy nie tylko od ich siły i kompetencji, lecz od głównego Mocodawcy-Chrystusa. Taka świadomość o wsparciu Bożym w rozwiązywaniu trudnych tematów musi wystąpić na płaszczyznach: wzajemnego poznawania swoich możliwości; szczerzej woli mówienia drugiemu tego wszystkiego, co należy do autentycznej wymiany myśli; sposobów przekazu, które nie będą burzyć, lecz budować ich wspólnotę w klimacie serdeczności i wdzięczności. Jak uczy praktyka - są to często trudne do rozwiązania sprawy, którym musi towarzyszyć stała pomoc Boga, zaś małżonkowie chrześcijańscy są wręcz do niej zobligowani ufając, że - w dobie obecnego zamętu i chaosu - posiadają przerastające naturę oparcie. Jest to wsparcie z Nieba, które - do przewycięzania przez małżonków trudności - dotyczy: wzajemnego życia i działania w zakresie opieki i wychowania potomstwa /ad intra/; układania dobrych relacji z otoczeniem i skutecznego apostołowania na zewnątrz /ad extra/. Ów - przeprowadzany w stałej asystencji Bożej - „rachunek sumienia” to jedyne panaceum na to: co i jak mają do siebie wówczas mówić, aby budować więź sakramentalną; jak odpowiadać na zgłaszane przez partnera zarzuty i wątpliwości, aby w duchu szczerości i spontaniczności uchronić się przed lękiem otwierania się na drugiego; poznawania w tej perspektywie swojej grzeszności oraz wartości własnego związku sakramentalnego. Będzie tam zawarte pytanie dotyczące, jakości realizowanego powołania w obliczu licznych zagrożeń zewnętrznych i wewnętrznych. Kapitałną intuicją bądź zmysłem Bożym wykażą się wtedy, gdy w potrzebie chwili sięgną i wykorzystają pomoc Bożą. Bezcenny wkład w ich życie mogą przynieść także „zdobycze dialogowe”- zorientowanych na małżeństwa i rodziny - zarówno tradycyjnych oraz nowych ugrupowań religijno-kościelnych: Katechumenatu Rodzin, Oazowego <Domowego Kościoła>, Rodzinnych Kręgów Biblijnych, Przymierza Rodzin... oraz nowo ewangelizacyjne metody, zwyczajnego lub specjalnego duszpasterstwa i apostołatu w parafii. Jak zapewnia Jan Paweł II: *niechaj Kościół w tych płaszczyznach życia i świadectwa chrześcijańskiego będzie żywą pochodnią wiary dla wszystkich rodzin*¹³.

b). Kroki skutecznego dialogu

Godną uwagi może okazać się tu zapomniana metoda scholastyczna, która pochodzi od Mistrza Eckharta, określana *drogą czterech kroków*. W każdym dialogu międzyosobowym, szczególnie w małżeństwie, na nic zda się usilność partnerów na zbyt teoretyczne roztrząsanie o problemie, który wymaga konkretnego rozwiąza-

¹³ FC 1; zob. EG 24 / Franciszek, *Adhortacja Evangelii Gaudium* - 2013/; por. Z. Narecki, *Grupowe duszpasterstwo*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*. T.6, Lublin 1993, k. 230.

nia. Przede wszystkim - należy rozpoczynać od spraw małych, bowiem to w nich zawiera się sekret sukcesu życiowego; z nich, bowiem utkane jest życie i wobec nich należy stawiać „twarzą w twarz”. Niewłaściwe podejście małżonków do problemów codzienności może uwikłać w takiej mierze, że całkiem sparaliżuje związek; wówczas staną bezradni, zniechęceni na przyszłość. I tu nieoczekiwanie jawi się filozoficzno-spekulatywna droga Eckharta. I tak: w *pierwszym kroku* wyobraźnia rozmówcy podpowiada, że byłoby lepiej, gdyby sprawa ułożyła się po jego myśli. Jest to czysto egoistyczna i zarazem nieszczęsna spekulacja, bowiem dopóki myśli się, „co by było, gdyby”, pozostaje się w ślepych zaułku wobec problemu, który istnieje naprawdę tu i teraz oraz należy go rozwiązać. Z kolei w *drugim kroku* trzeba przestać porównywać siebie i swój problem z tymi, którym ponoć wiedzie się lepiej. Chcąc go rozwiązać, należy zdecydowanie zaniechać odnoszenia własnej sprawy do spraw bliźnich, zapomnieć o tych, którym w życiu układa się lepiej. Bardziej konstruktywnie jest wówczas pomyśleć o tych, którym wiedzie się gorzej. Najważniejszym dla sprawy staje się, że patrząc w dół, dostrzegą małżonkowie własną sytuację, która w takiej opcji straci na znaczeniu. Stąd w *trzecim kroku* ubolewając nad tym, co zostało utracone, dobrze stanie się, gdy rozmówcy poczują wdzięczność za czas, który przeżyli przed tą przykrą zmianą; zwłaszcza powinni dziękować Bogu za to, co im podarował a mogli jeszcze stracić; mogli bowiem utracić wiele więcej. Aczkolwiek dziękowanie za to nieutracone nie będzie łatwe, otworzy im oczy, że każda „należna im oczywistość” jest darem bezcennym dlatego, że pozyskana dzięki temu wdzięczność i radość zmienia u nich życiowe myślenie i nastawienie, staje się niejako modlitwą dziękczynną i szansą na wzrost duchowy. Dlatego najważniejszą ich zdobyczą w *czwartym kroku* winno stać się myślenie nie o tym, co trudne lub utracone, lecz o tym, co posiadają dobre, na czym warto obecnie skoncentrować całą uwagę i zacząć wspólnie budować. Tak więc pozyskanie nowej perspektywy patrzenia na własne sprawy stwarza nową wizję drogi, po której można kroczyć z nadzieją bez oglądania się na wszystko to, co przysparzało im dotąd wiele trudności i niepokojów. Reasumując - nakreślona *droga czterech kroków* może okazać się dla małżonków cennym sekretem, który zawiera tajemnicę skuteczności dialogu, jego zaowocowania w Łasce¹⁴.

c). Z sakramentalnej praktyki dialogu małżeńskiego

1) Warunek wstępny

Właściwy rozwój wspólnoty małżeńskiej dokonuje się w dialogu i poprzez dialog. Stają więc małżonkowie chrześcijańscy przed dylematem zalewu słów i doświadczenia w życiu chaosu wielu sprzecznych myśli, pragnień, motywacji..., kiedy: tęskni się do lepszego życia; szuka dróg wychodzenia z rozdarcia pomiędzy Bogiem a światem; otwiera się na innych, ale bez rezygnacji z własnych przyjemności. Dialog małżeński winien te i podobne dylematy rozwiązywać, przynajmniej rozjaśniać. Mamy na myśli szeroko rozumiany kontakt słowny, obejmujący nie tylko

¹⁴ Zob. *Dialog małżeński*, s. 13 i n; L. Marti, *Jak mistyk sznuruje buty? Wielkie pytania i codzienne błahostki*, Kraków 2010, s. 124-127.

myśli, lecz pragnienia, uczucia, pokusy..., a więc wszystko to, co w człowieku kłębi się i pustoszy, zarówno umysł i serce. Wtedy małżonkowie winni przyrzec sobie oraz Bogu, że pragną i potrafią o własnym życiu mówić. To punkt wyjścia, z którego wyruszą w dialogową pielgrzymkę. Wspomnijmy, że nie każdy odważy się na szczerość i otwartość, co nie znaczy, że nie można dzięki Łasce pozbywać się lęków, wchodzić na szlak cierpliwego otwierania się na bliźnich. U innych blokadą na to otwarcie się może być brak zaufania do swoich możliwości lub nieznanomość siebie samego. Wówczas można wypraszać we wspólnej modlitwie osiągnięcie cierpliwości dzięki nabywanym cnotom i umiejętnościom, jakie podają praktycy życia duchowego. Nie polecają oni natychmiastowego spoufalania się, lecz uważnego wysłuchiwania partnera oraz wspieranie go poprzez aktywną rolę autora wypowiedzi, które wpływają z jego serca.

2) Przymioty kształtujące sakramentalną praktykę dialogu

Dar słuchania. Niewątpliwą moc i zarazem Łaskę przemiany posiada *dar słuchania a nie osądzania*. Często niedostrzeganym jest fakt, że najtrudniejszym i zarazem najistotniejszym jest umieć słuchać. Wymodloną wówczas dojrzałością małżonków będzie osiągnięcie postawy „zerowej”, tj. opróżniającej z tego wszystkiego, co ludzkie i grzeszne, lecz tęskniącej do zapełnienia swego wnętrza tym, co Boże. Sztuka i zarazem dar przyjmowania siebie oraz drugiego takim jakim jest, często niedoskonałym oraz niezdolnym do stawiania w obliczu prawdy, rodzi niejeden lęk i przeszkodę. Stąd istnieje obawa, że niniejsze ogniwo dialogu może zostać przerwane w każdej chwili. Z jednej strony - akceptacja swej grzeszności, z drugiej - oczekiwanie na kruchą jeszcze wówczas nadzieję porozumienia, stanowią siłę napędową każdej przemiany, tajemnicę duchowego wzrostu małżonków. Często zaskakuje ich fakt, że to nie konfesjonał, lecz oni sami ze swą grzeszną „zawartością”, mogą stawać się orędownikami własnej przemiany i wzbogacenia w wierze. Zresztą nie wyruszą na dalszą wędrówkę bez odkrycia i akceptacji tego obciążającego, a nawet dyskredytującego balastu. Stają więc w obliczu paradoksu: Łaska przyjęcia własnych słabości szokuje i zniewala a jednocześnie wielce wyzwala; małżonkowie pełni ufności Bogu, muszą tę prawdę pojąć, w niej dojrzewać i postępować. Wiele jest nieszczęść z powodu zaniedbywania akceptacji tego stanu, który paraliżuje dialog, kiedy partnerzy tracą wzajemność i sens dalszej wędrówki razem.

W atmosferze braku akceptacji partnera oraz zdania się na własne siły, ich droga staje się problematyczna. Już sama tylko akceptacja własnych słabości nie powinna niczego wykluczać, ile raczej zakładać dalszy start. Stąd znajdą w niej miejsce wszelkie blaski i cienie osób dialogujących, zwłaszcza takie rozumienie ich wolności, która: nie do końca uzależni małżonków od psychicznych mechanizmów, impulsów i zachcianek; nie ograniczy ich woli oraz determinacji na tyle, by nie byli zdolni do poświęceń; może w znacznej mierze wzbudzi w nich dojrzewanie w prawdzie oraz odpowiedzialność postawy wobec siebie i innych. Sprzeniewierzeniem się Łasce dialogu będzie też zwyczajna i natychmiastowa skłonność do osądzania drugiego, ferowania wyroków, gotowego podawania rad lub recept postępowania. Każda

droga, która nie wiezie do celu, tj. prawdy, drogą nie jest. Zgoda z Duchem prawdy, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, to - jak wskazują chrześcijańskie duchowości i przykłady Świętych - musi oprzeć się na słuchającej pokorze, tj. akceptacji prawdy o sobie samym i partnerze. W obliczu konieczności praktykowania w Kościele prawdy, uczą się małżonkowie stałego poddania się woli Chrystusa, który grzeszników nigdy nie osądzał, lecz wskazywał, że słuchać to coś więcej niż milczeć. Jakże bezcenną pozostaje dla małżonków duchowość, praktyka pokutna i pojednawcza, mądrość doświadczonych przewodników duchowych i wychowawców religijnych, których wydała Tradycja Kościoła w postaci chrześcijańskich duchowości oraz stylów życia wyznawców i ich religijno-kościelnych ugrupowań. Nawet najbardziej nowoczesne odkrycia naukowe o człowieku, które wabią swoimi technikami komunikacji interpersonalnej, poskutkują tylko wtedy, kiedy wsłuchają się i rozpoznają drugiego w sobie samym, zwłaszcza wówczas, kiedy odkrywają głębię religijną w Alter ego¹⁵.

Bezwarunkowa miłość. To następny przymiot dialogu małżonków chrześcijańskich. Przerywanie partnerowi wypowiedzi, niesłuchanie i jednoczesne kierowanie pod jego adresem osądzających wyrzutów, oznacza brak szacunku wobec jego osoby: to droga donikąd. Podobny skutek odniosą też słowa pocieszenia, usprawiedliwiający lub wybielający własną i drugą stronę. Kiedy pragną oni rozwijać dialog, nie może być miejsca na racje wyłącznie własne, tanie pocieszenia, minimalizowanie wagi problemu. Wszystko to udławi i sparaliżuje rozmowę oraz nie przyniesie głębszego wyzwolenia ponieważ: 1/ partner będzie sfrustrowany brakiem szansy wypowiedzenia się, zaś pociecha odbiorcy nie będzie brzmiała wiarygodnie; 2/ i co najważniejsze - nastąpi zablokowanie wejścia w głąb psychiki współmałżonka, gdyż poczuje on, iż nie jest kochany pomimo tego, jak myśli i postępuje. Chrześcijańska wizja człowieka każe widzieć w drugim Chrystusa bez względu na to, kim jest i jak go odkrywa się. Nie uczyni tego wzgląd na jego urodę, posiadane przymioty, funkcje, dobra przyrodzone, itp. Chrystusowa opcja to *kochać bez względów i warunków*, tj. bezinteresownie, co zresztą daje się bezwiednie odczuć, gdyż Bóg uczy i czyni miłość miłosierną, która - jako zasada uświęcenia i zbawienia - nakazuje naśladować Jego na „wzór i podobieństwo”. Bezwarunkowym i ostatecznym nauczycielem jest sam Chrystus, bez którego nie da się zrozumieć siebie oraz uzdrowić wspólnotę, w której tylko On ze swą mocą pozostaje jedynym Promotorem dzieła. Doskonałym do wykorzystywania instruktażem są dla małżonków wypracowane w chrześcijańskiej Tradycji duchowości, praktyki kierownictwa i terapii duchowej, m. in. w zakonach i ugrupowaniach religijno-kościelnych. Pamiętajmy, że świeckie nauki o człowieku prawdę tę tylko potwierdzają, zaś praktykę uzupełniają¹⁶.

¹⁵ Zob. *Ewangelizacja wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej. Program duszpasterski na rok 1993/94. Komisja Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Ogólnego*. Red. E. Szczotok, A. Liskowacka, Katowice 1993; por. Z. Narecki, *Węzłowe kwestie teologiczno-społeczne tożsamości i aktywności chrześcijan we współczesnym świecie*, „Pedagogika Katolicka” 2011, nr 8, s. 154 i n.; H. Skorowski, *Być chrześcijaninem dziś. Refleksje o postawach moralno-społecznych*, Warszawa 1994; [w:] Stinnisen, *dz. cyt.*, 43 i n.

¹⁶ Zob. *1 Kor 13, 1-13; Rdz 1, 28*; por. Ch. Benke, *Tęsknota za duchowością*, Kraków 2009, s. 46 i n. W. Stinnisen, *Życie w głębokiej relacji z Bogiem*, Kraków 2003, s. 116 i n.

Aby zaprosić Boga do małżeńskiego dialogu, należy spełnić niezbywalne warunki. Przede wszystkim - muszą partnerzy żyć żywą wiarą, pogłębiać swoją duchowość poprzez stałą modlitwę oraz postępować w duchu pokory i miłości wzajemnej. Zresztą jest to klucz do szczęścia i sukcesu małżeństw, które taką drogę wybrały. Z pewnością nie może być powodem do niepokoju fakt, że do kręgu rozmów zaproszony został Chrystus - co powinno jeszcze bardziej przekonywać, że w grze o dobro i los ich związku toczy się bój ze Złem; stawka jest więc najwyższa, bowiem jej celem jest zwycięstwo w imię Boże. Czyż wtedy nie należałoby postawić sobie przez małżonków fundamentalnych pytań, a mianowicie: jak wygląda sprawa zobowiązań w nawiązywanych przez nich przyjaźniach i związkach; czy są oni świadomi i gotowi, aby w relację z Bogiem włączyć siebie i związek; jak sobie wyobrażają, że w modlitwach zwracają się na „Ty” do Osób Trójcy Świętej, Maryi i Świętych¹⁷. W tym momencie stają małżonkowie przed kluczowym pytaniem, które dotyczy zdolności rozpoznania tęsknoty i ducha własnych serc.

Zdolność rozpoznania tęsknoty i ducha własnych serc. To następny przymiot dialogu sakramentalnego związku małżonków. Zresztą odnajdują oni w obecnej epoce odwieczne pragnienie człowieka, tęsknotę za głębszą duchowością. Na pewno nie spełnia tego pragnienia współczesna kultura konsumpcyjna oraz odkrycia nauk o człowieku i związane z nimi praktyki, które można uważać - co najwyżej - za surogaty wiary. Każda tęsknota, która zalega najintymniejsze zakamarki ludzkiej duszy, to nic innego jak augustyńskie poszukiwanie głębi życia duchowego, tj. spotkania z Bogiem. W tym przypadku będzie dialog stanem, który św. Ignacy Loyola zwie <przeprowadzaniem rozmowy>, a nie rekolekcyjnym ćwiczeniem. To upowszechnianie praktyki w ich „domowym Kościele”, powinno określać: co i jak należy mówić samemu Bogu; w jaki sposób urzeczywistniać wspólne postanowienia czynienia Dobra¹⁸.

Znaną w psychologii i psychiatrii jest prawda, że to, co człowiek sobie uświadamia i co potrafi wyrażać, jest tylko „czubkiem góry lodowej”. Przygniatającą resztę jego sfery intymnej stanowi tajemnica niewypowiedzianej rzeczywistości. Znaczy, że rozmówcy ogarną tylko niewielki okrąg spraw, zaś przeogromna ich większość zależeć będzie od intuicji, gestów niewerbalnych, ich spontanicznych zachowań, itp., których przejrzystość przekazu jest możliwa w oglądzie chrześcijańskiej wiary i miłości. Rzeczywistość tę przenika religijna prawda o człowieku jako stworzeniu Boga, którego grzech nie jest w stanie do końca zniszczyć. Faktem jest, że tkwiący w człowieku grzech bezustannie go rani i zniekształca, ale realną jest zakodowana w nim tęsknota, która ukierunkowuje na Boga. Istnieje problem: człowiek nie zawsze poszukuje Jego we właściwych miejscach i czasie. Dialog sakramentalny to ciągle poszukiwanie siebie nawzajem obok całej rzeczywistości zła, jakie zewsząd

¹⁷ Zob. Ch. Benke, *dz. cyt.*, s. 46; M. Gruber, G. Steins, *Trudności zaczynają się dopiero z Bogiem*, Kraków 2009, s. 80 i n; W. Stinissen, *dz. cyt.*, s. 37 i n; M. Wolicki, *Wychowanie do wartości*, Wrocław 1999, s. 72-77.

¹⁸ Zob. Św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia duchowe*, Kraków 2000, ak.109; por. M. Kehl, *Sensucht - eine Spur zu Gott?* „Geist und Leben” 1997 (70), s. 404 i n; R. Polak, *Religion kehrt wieder*, Ostfildern 2006; S. Knobloch, *Mehr Religion als gedacht!* Freiburg 2006; P. M. Zulehner, /Hrsg./, *Spiritualität - mehr als ein Megatrend*, Ostfildern 2004...

otacza. Pomimo wielkiego zagrożenia, rzeczywistości tej wierzący małżonkowie doświadczają w rozmowach i rekapitulują do poziomu wzajemnego zrozumienia, przebaczenia i odnowy. Ich stała tęsknota za trwaniem w duchu wiary i miłości, które odnajdują w głębi „serca i sił życia Bogiem”, będzie wyrażała się w wielu postaciach, które odczytują we wspólnych modlitwach, w życiu Sakramentami, w rolach życiowych i aktach miłosierdzia... Podejmowanie sakramentalnej misji dialogu to rozeznawanie, konstruktywne interpretowanie oraz przedkładanie jego rezultatów do rozwiązania. Zatem będą to liczne akty, które dzięki Łasce dadzą poznać wolę Boga względem małżonków i ich wspólnoty w chwili obecnej. W nauce Św. Pawła czytamy o rozeznaniu ducha, w którym nie przestaje się prosić Boga w celu poznania Jego woli w postaci: eliminowania skutków zła, postępów w zdobywaniu mądrości i szerzeniu dobra, poddanie się jednemu Kierownikowi-Duchowi Świętemu. Im bardziej ich „anteny” serca i duszy staną się czulsze na odbiór Ducha, tym obfitsza rozleje się w ich wspólnocie łaska sakramentalnego dialogu¹⁹.

Właściwa miara ascezy. Ostatni problem istotny, który zasadza i zarazem podtrzymuje sakramentalny dialog małżonków, to ustawiczne utrwalanie i rozwijanie przez nich dyscypliny w postaci postanowienia. Jest to *asceza*. Określana jest ona w naukach o człowieku jako m.in. rozwijanie poczucia własnej wartości, które przewycięża bezsilność małżonków uwikłanych w trudy porozumienia, wyrzekania się przezeń swoich zapatrywań i pragnień w sposób nie raptowny i emocjonalny, lecz w miarowy i rozsądny. Nie jest rzeczą dobrą i gwarantującą postęp asceza radykalna, jaka stłumi fundamentalne w nich potrzeby życiowej miłości, w sposób manichejski odrzuci wszystko to, co w ich związku ludzkie. Faktem jest, iż miłość wymaga wyrzeczenia, mówienia „tak” temu wszystkiemu, co wybierają jako najlepsze i zarazem wartościowe. Kryterium autentyzmu wyrzeczenia będzie wzajemna radość i zaufanie, a nie smutek, depresja, rozczarowanie i złość. Każdy dalszy krok w rozwijaniu kultury dialogu, tj. mówienia i słuchania, ma pociągać ku górze, a nie tłumić lub gasić ich ducha. Nawet małe wyrzeczenia cieszą małżonków i Boga - i jak pisze Św. Jan od Krzyża - rodzą „zapał, staranność i roztropność”²⁰.

Sprawdza się więc w małżeństwach droga chrześcijańskich mistyków, że nierozłączna ich życiu ofiara - nawet w sprawach drobnych - będzie rozwijała się stopniowo i coraz głębiej, osiągnie równowagę w miarowym i taktownym rozwoju ducha. Nic tu nie może być ponad miarę, nawet przy kategoriycznym zapieraniu się siebie i traceniu swojego życia, bowiem rozwojem osobowym rządzą niezmiennie reguły psychologicznego i duchowego wzrostu. Dlatego nie mają oni zapierać się prawdziwie ludzkiego „ja”, lecz egoistycznie zorientowanej istoty, która stroni od Boga i bliźniego. Otwarcie na drugich i Boga umożliwi im pokonywać egocentryzm oraz zrodzi rzeczywistą komunię i radość²¹. Podkreślmy, że małżeńskie eros i agape to

¹⁹ Zob. *Ef 5, 17; 1 Kor 1, 9-10; Rz 12, 2*; zob. też *KDK 41; KKK 27*; por. K-H. Menke, *Czy Bóg działa kiedy Go proszę?* Kraków 2011, s. 87 i n.; W. Stinissen, *Człowiek prawdziwy*, Poznań 2013, s. 137 i n.

²⁰ Zob. Św. Jan od Krzyża, *Droga na Górę Karmel*, T. I, 13; por. Tomasz a Kempis, *O naśladowaniu Chrystusa*, Warszawa 1980.

²¹ Zob. *Mt 16, 24-25; Ps 40, 73; Rz 12, 1*.

nie przeciwstawne siły, lecz ubogacające ich energie; szukają i przekazują sobie te wartości we wszelkich słowach, gestach i aktach. Wówczas dialog stanie się kapitalną formą i wyrazem obdarowywania się. Wszystko inne i przeciwne tej odrodzeniowej prawdzie tylko głęboko ich upokorzy, będzie - w najlepszych wypadku - filantropią, a nie urzeczywistnianą w nowym stworzeniu Bożą rzeczywistością. Wzajemność i równowaga w dawaniu i braniu, gdzie istnieje jednocześnie eros i agape, przynosi najwyższe szczęście, a nie przydając tandetnych idolatrii, jakie są nachalnie oferowane przez „rewelacyjne” propozycje współczesności, ich medialne alternatywy.

3) Ku mistyce dialogu małżeńskiego

Chociaż brzmi to nieprawdopodobnie górnolotnie, napomniemy o problemie mistyki małżeńskiej, gdyż o milczeniu i słuchaniu powiedziano sporo, czerpiąc obficie z przebogatyh pokładów duchowości i hagiograficznych przekazów chrześcijaństwa. A jest co wybierać z przeogromnego skarbcza Biblii i dwudziestowiekowej Tradycji Kościoła. Sięgająca samego Boga gra o szczęście doczesne i zbawienie jej ofiarą i zarazem głęboką radością, bo sięga tajemnicy samej Trójcy Św. , którą wyraża pierwsze i najważniejsze przykazanie; to najpewniejsza droga uświęcenia i zbawienia. Miłość małżonków wyrażana w sakramentalnym dialogu nosi rzeczywistą siłę twórczą, gdyż ożywia i buduje ją moc samego Boga. O czym wspomina Jan Paweł II w *Liście do Rodzin* 8, małżonkowie partycypując w duchowości dialogu, wchodzą bezpośrednio w rzeczywistość samego Słowa Wcielonego. Jest to **duchowość**: 1/ teologiczna - **tradycyjna**, ponieważ jeśli Bóg dał siebie, nic z tej prawdy dawania siebie nie może być zagubione, a powinno się we wszystkim potwierdzać i ukazywać; *aktualnie obecna w świecie* - widząca oczyma wiary tam, gdzie Chrystus spogląda z miłością obdarowującą w świecie konkretnych ludzi; *komunalna*, tj. żyjąca wspólnie i wyrażająca z innymi wolę tworzenia więzi w Kościele; 2/ eklezjo-twórca (wspólnotowa), która nie jest kształtowana przez jednostkowe upodobania i dyspozycje działania, lecz przez *miłość* na wzór Chrystusa, Który umiłował do końca; *służebna* - partycypująca w Jego funkcji królewskiej, tj. z godnością jako zawsze pierwsza; złączona nie tyle wspólnym celem, lecz *samym życiem*, jakie dokonuje się wedle trynitarnego wzorca dawania siebie, najgłębszego odnajdywania siebie w paradygmacie wspólnego doświadczania Krzyża tu i teraz²².

W formie finalnej puenty wskażmy na główne zasady dialogu małżeńskiego, których korzenie sięgają samej Ewangelii. 1/ Tajemnicą dojrzałości duchowej dialogu jest nigdy nie tracić odwagi. Będą częste potknięcia i tylekroć upadki. Nawet w najlepszych klasztorach - chociaż za najbardziej odkryty i wystawiony na destrukcyjne zagrożenia współczesności uchodzi małżeństwo - zwykle uważać się, iż główną w nich czynnością jest upadać i podnosić się, upadać i powstawać, i tak w nieskończoność... 2/ Nic nie może małżonków odłączyć od miłości Boga; w tym celu posłuży im dialog nieustający, który staraliśmy się w zarysie scharakteryzować. 3/ Winno w tym dialogu dokonywać się - na wzór Paschy - ich zmartwychpow-

²² Zob. K. Hammerle, *dz. cyt.*, s. 77-79.

stawanie do życia w królewskiej godności Chrystusa. Młodzi uwikłani przez własny egocentryzm w światowe sprawy, rozpoczynają całozyciową pielgrzymkę z myślą o dojrzewaniu w allocentryzmie. To delikatny i postępujący „eklezjo-twórczy exodus” ku Bogu, dialog wyrażany w licznych próbach wspólnego zasiadania; wtedy powiedzenie „nikt nas nie rozumie, nie chce nas słuchać”, winni w mozolnej sztuce porozumiewania się zamienić na uczenie się słuchania i odkrywania w partnerze Boga. Często nie przeczuwają, że to wyzwalanie się z własnego „ja”, które odbywa się na szlaku dialogowej pielgrzymki, jest arcytrudnym zadaniem, którego uczą się dzięki Łasce. Może nikt wielu małżeństwom o tym nie powiedział, a potem już sami o ten Dar nie zabiegali; dlatego tyle tragedii rodzinnych i ludzkich dramatów na świecie!

STRESZCZENIE

W obszarze naszych rozważań znalazły się dwie nierozdzielnie przenikające się i ubogacające płaszczyzny dialogu małżeńskiego: *naturalna* - ze składowymi, które stanowią podwaliny zdrowego związku partnerskiego, tj. ich dotychczasowej historii życia, aktualnego psychologicznego status quo, kulturowo-materialnego wyposażenia, itd.; *nadprzyrodzona* - w postaci sakramentalnych Łask i dróg do ich otrzymywania prowadzących. Z analiz wynika, że zawarta w dialogu tajemnica prawdziwego sukcesu małżeńskiego kryje się w znanej zasadzie ewangelizacyjnej <wierności Bogu i zarazem człowiekowi>. Nie można więc wyobrazić sobie pominięcia lub ograniczenia jednej z tych płaszczyzn, aczkolwiek zdecydowanie przesądzającą w sprawie sakramentalnego statusu małżeństwa pozostaje niepodzielna Łaska. Zarówno skrywane przez małżonków tęsknoty, jak i krępujące ich ograniczenia oraz jawiące się szanse na wzajemne porozumienie, zawarte są nie tylko w ich mądrości i dobrej woli, lecz nade wszystko - w stałym zapraszaniu do swojego kręgu wszechmocnego Boga. Stąd możliwości małżonków - a to z racji ich żywej wiary i ufności Bogu - przesądzają, że ich sakramentalność to nie pusta deklaracja, lecz rzeczywistość, która stale im towarzyszy i decyduje o życiu codziennym.

Tragedią wielu małżeństw jest fakt, że tej ślubnej Deklaracji nie odnoszą na serio do swego życia, zwłaszcza w tak istotnym narzędziu-dialogu, który realnie buduje sakramentalną wspólnotę życia i miłości. To jeden z niekwestionowanych skarbów funkcjonowania ich związku, wyposażający w niezbędny instrument na wspólne pielgrzymowanie. Znanе powiedzenie: <bez Boga, ani do przodu>, staje się oczywiste na tyle, na ile tworząc sakramentalną wspólnotę, są tej Rzeczywistości świadomi i starają się wprowadzać ją konsekwentnie do własnego życia. Służyć temu powołaniu winno całe naturalne wyposażenie ich związku - na co wskazują nauki o człowieku, zwłaszcza psychologiczne - które łączą z własną odnową duchowo-religijną. To właśnie na kształt wyjątkowego, wręcz misteryjnego, zacznym kształtują swoją sakramentalność, bowiem w procesie przedziwnej symbiozy składowych, tj. ich partnerskiego dialogu i żywej wiary. Uobecniając we własnej wspólnotie sakramentalnej te dwa wymiary - pierwiastki, urzeczywistnią jednocześnie doczesną radość i szczęście, któremu na imię Sakramentalna Wspólnota Życia i Mi-

łości. Kościół ich w tym przekonaniu wciąż utwierdza, wspomagając w zaufaniu, iż ta rzeczywistość, którą kształtują, jest faktycznie <Domowym Kościołem>!

SUMMARY

Dialogue in sacramental marriage

We have considered two complementary and mutually enriching aspects of marital dialogue: *natural* and *supernatural*. The former includes the components which are the cornerstones of a healthy partnership, i.e. their personal history, current psychological status quo, cultural and material endowment, etc. The latter comprises of sacramental grace and necessary ways to obtain it. The analysis shows that the secret of true marital success lies in the well-known evangelizing principle of “fidelity to God and man”. Therefore, one can not imagine omitting or limiting any of these aspects, but in the case of spouses’ sacramental status grace remains the decisive factor. Hidden longings and dreams, as well as limitations hampering partners and the chances of mutual understanding do not depend only on their human wisdom and good will, but, above all, on a permanent invitation of Almighty God to their partnership. By virtue of their living faith and trust in God, spouses make it clear that their sacramentality is not an empty declaration, but a reality that surrounds them and determines their daily lives.

It is a tragic fact that many marriages do not take their wedding Declaration seriously, especially in terms of dialogue, an important tool that really builds sacramental communion of life and love. This is one of the undisputed treasures of their relationship which provides the necessary tool in their earthly pilgrimage. A popular saying “fear God and dread nought” is evident as long as they are aware of Divine reality and try to apply it consistently to their own lives, while creating a sacramental community. As indicated by the human sciences, especially psychology, the whole natural endowment of their relationship, together with their own religious and spiritual renewal, should serve this calling. It is on the basis of a unique and mystery foundation that the marriage shapes its sacramentality, namely in the process of mystery symbiosis of dialogue and living faith. By demonstrating these two aspects in their own community spouses realize temporal joy and happiness which is called the Sacramental Community of Life and Love. The Church reinforces this belief and inspires spouses’ confidence that the reality they shape is in fact “the Domestic Church”.

***Szczęśliwe małżeństwo to gmach,
który odbudowywać trzeba, co dzień***

(Maurois André)